

Błogosławieństwo Boże nad Jego prawdziwym ludem

Warunki otrzymania i pozostania w tym błogosławieństwie. Co to oznacza dla duchowego Izraela? Czy jest to obietnica ziemskich powodzeń? Nie, to oznacza łaskę, odpoczynek, ochronę, radość. Jeżeli jesteśmy pewni, że nam Bóg błogosławi, to niech inni ludzie czynią, co im się podoba. Ci, którzy są błogosławieni przez Boga, muszą być współczującymi i chętnymi do okazywania pomocy. Jedyna prawdziwa Ewangelia. Nowe przykazanie: „Miłujcie jedni drugich, jakom ja was umiłował”. Właściwe poddaństwo i lojalność naszemu Królowi i naszym współtowarzyszom. Konieczność praktykowania dziękczynienia. Zakończenie.

(Podajemy poniżej treść przemówienia br. Russella, wygłoszonego na konwencji).

Tekst tytułowy brzmi: „Niech ci błogosławi Pan, a niechaj cię strzeże. Niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą, a niech ci miłościw będzie. Niech obróci Pan twarz swoją ku tobie, a niechaj ci da pokój” – 4 Mojż. 6:24-26.

Jak wielkie błogosławieństwo zawiera się w tych słowach dla tych, którzy staną się jego uczestnikami. Chociaż wiele duchowych błogosławieństw zostało skierowanych w starożytności bezpośrednio do Izraela, to jednak nie zapominajmy, że cielesny Izrael był typem na duchowego Izraela. Wszystkie błogosławieństwa Boże, dane im, w większym jeszcze stopniu odnoszą się do Kościoła Chrystusowego, który jest duchowym nasieniem Abrahama.

Jeżeli Bóg będzie błogosławił nam, to co to będzie oznaczało? Czy to będzie oznaczać tak jak w przypadku cielesnego Izraela, że będziemy posiadali materialne powodzenie? A może będziemy posiadali piękne domy, samochody i różne luksusy? Nie, tych rzeczy nie zapewnia Izraelowi duchowemu błogosławieństwo naszego Pana, ponieważ jest ono o wiele wyższego rodzaju.

Błogosławieństwo Boże zawsze towarzyszyło naszemu Panu, jak również widzimy je w życiu apostołów, a jednak nie posiadali oni pięknych domów lub powozów ani innych luksusów. Dlatego też życząc wam błogosławieństwa Bożego, ja nie życzę wam ziemskiej pomyślności, lecz raczej tego, co Pan będzie uważał za najlepsze dla was jako dla swoich dzieci. Biblia traktuje Kościół Chrystusowy z zupełnie innego punktu, jako Nowe Stworzenie i dlatego Boska działalność w stosunku do nas nie jest według ciała, ale według ducha. Pismo bardzo często przypomina nam, że ci, którzy

poświęcili swoje serca i życie Panu, są umarłymi, jeżeli chodzi o ciało. Oni mają być umarłymi dla ziemskich nadziei, ambicji i dążeń, a żywymi dla Boga, żywymi dla niebieskich obietnic, niebieskich ambicji, chwały, honoru i nieśmiertelności, obiecanych wiernym; żywymi dla rzeczy, które Bóg wystawił przed nimi w Jego cennym Słowie. Nasz tekst odnosi się właśnie do tej klasy. „Niech ci błogosławi Pan, a niechaj cię strzeże; niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą... a niechaj ci da pokój”. Co to oznacza? To oznacza, że Bóg będzie patrzeć łaskawie na ciebie, da ci swoją łaskę, opiekę, błogosławieństwa. Pięknie wyraża to hymn, który często śpiewamy: „Tyś dla mnie słońcem, Ojciec mój, ja nie znam mgły, gdyś blisko mnie. Ach, nie daj ziemskiej chmurze zająć przed nami, by zakryła Cię”.

Jak wspaniałe jest posiadanie zawsze światła Boskiego oblicza nad sobą, ażeby ziemska chmura nie znajdowała się między nami a Najwyższym Bogiem, który mieszka w wieczności. Myśl, że Najwyższy jest naszym Ojcem, napełnia nas natchnieniem, bo wierzymy, że wszystko, czego można spodziewać się od Wszechmocnego, łaskawego, miłego Ojca, to Bóg jest gotowym uczynić to dla nas według obietnic zawartych w Jego Słowie, jeżeli my tylko jesteśmy Jego dziećmi i jeżeli przyjęliśmy Jego warunki w Chrystusie. A wtedy nie będzie dla nas ważne, czy ludzie będą błogosławić nam, czy też złorzeczyć nam. Oni przecież, szczególnie przywódcy religijni, rzucali oszczerstwa na Pana Jezusa, a także na apostołów. Nasz Pan powiedział: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie, że mnie pierw nienawidził niż was”. Gdybyście byli ze świata – powiedział Jezus – świat miłowałby to, co jest jego, a ponieważ nie jesteście z tego świata, lecz przeciwnie, ja was z tego świata wybrałem i usunąłem z niego, dlatego świat was nienawidzi.

BÓG POSZUKUJE LUDZI O SILNYCH CHARAKTERACH

Nasz Pan mówi następnie, nam że jest to naturalną rzeczą, że ciemność będzie zawsze w opozycji do światła, zarówno pod względem naturalnym, jak i moralnym. Fizycznie ciemność nie może znajdować się w tym samym miejscu co światłość, ponieważ światłość w naturalny sposób pochłonie ciemność. Duchowa światłość działa tak samo. Na ile więc twoje życie promienieje światłem w twym domu, przy pracy lub gdziekolwiek się znajdujesz, to tam spotkasz się z opozycją ze strony tych, którzy znajdują się pod wpływem „księcia



ciemności”, którzy nie pragną, aby światłość objawiła i zganiła ich ciemność; którzy nie chcą czynić woli Bożej, ponieważ oni posiadają swoje drogi i plany, a te mogłyby być pokrzyżowane przez drogi Boże. Lecz my nie powinniśmy ugiąć się przed opozycją przez obniżenie naszego postępowania, ale powinniśmy zwyciężyć, to znaczy być wiernymi światłości i świecić nią przed ludźmi, dokąd jeszcze trwa dzień. Jedynie do zwycięzców należy obietnica, że oni usiądą z Chrystusem na Jego tronie. Pan nie poszukuje ludzi o słabych charakterach, bez żadnych moralnych i duchowych podstaw. Ci, którzy znajdują się z Nim na Jego tronie, muszą posiadać nowego ducha, nowe skłonności, nowy umysł, umysł Chrystusowy i muszą w takim stanie pozostać. Podczas gdy oni nie będą odznaczać się wojowniczością w ogólnym znaczeniu tego słowa, to jednak podejmą walkę o wiarę, która została poddana świętym, tak jak to apostoł napomina, ale nie będą tego czynić z nienawiści i gorzkości. Walka ta będzie dla nich także sposobnością wyrabiania owoców ducha św., takich jak cierpliwość, łagodność, długie znoszenie, braterska uprzejmość i miłość. Te owoce muszą ukazać się w tych, którzy przyjęli ducha Bożego, a także muszą nauczyć się panować nad swoim duchem, ćwiczyć się w samokontroli i być silnymi w Panu i w sile mocy Jego. Nasze główne zwycięstwo ma być odniesione nad nami samymi. Musimy zwyciężyć nasze naturalne skłonności, słabości ducha światowego. To ma być naszym najpierwszym zwycięstwem, a następnym – zwyciężanie wszystkiego, co przychodzi na nas od Przeciwnika i jego sług. Nigdy nie powinniśmy dać miejsca diabłu, tak jak to apostoł nas napomina. Nigdy, ani na chwilę nie poddajmy się temu, co jest w opozycji do Pana i Jego sprawy. Mamy być bardzo gorliwymi i gotowymi kłaść nasze życie w obronie Prawdy przedstawionej przez Jezusa. O błahostki, które są całkiem osobiste i które nie dotyczą Prawdy, nie po winniśmy walczyć, ale raczej być gotowymi zrzec się osobistych upodobań, jeżeli naturalnie nie rozchodzi się o zasady sprawiedliwości. Tam jednak, gdzie się o nie rozchodzi, powinniśmy stać twardo, nie wolno nam czynić wtedy żadnych kompromisów.

Możemy zauważyć bowiem, jak wielkie szkody uczynił duch kompromisu. Gdy spoglądamy w przeszłość do czasu, gdy starsi Kościoła zaczęli nazywać siebie „apostolskimi biskupami”, Boski porządek został usunięty, a wierzenia ludzkie zastąpiły Słowo Boże. Paweł mówi: „Wszystko Pismo od Boga natchnione jest pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”. Bez względu, kto będzie starał się uczyć nas tego Słowa, nie powinniśmy przyjąć żadnej nauki, jeżeli ona nie znajduje się w zupełnej harmonii z całym Słowem Bożym. Ludzie nieraz błędzili w przeszłości i błędzą obecnie. My mamy uważać na: „Tak mówi Pan” i

przyjąć tylko taką naukę i doktrynę, która może być udowodniona słowami Pana Jezusa, apostołów lub proroków. Paweł ostrzega nas: „Choćby anioł z nieba opowiadał nam inną Ewangelię od tej, którąśmy wam opowiadali, niech będzie przeklęty”. I ostrzeżenie to powtórzył. Nawet aniołowie nie mają być nauczycielami Kościoła, jak to widzimy z rozporządzeń Bożych, które są podane w Jego Słowie.

Wtedy, gdy staramy się o to, by być zwycięzcami, gdy jesteśmy w zupełności poddani Panu i ufamy Jego obietnicom, to wtedy przebywamy w Pańskiej miłości. Tak jak nasz Pan powiedział: „Jeżeli zachowacie moje przykazania, to pozostaniecie w mojej miłości”. On nie narzucił nam swoich przykazań, lecz wskazał nam sposobność i przywilej stania się Jego uczniami. My zaś dobrowolnie odpowiedzieliśmy: „Drogi Panie, my pragniemy zostać Twoimi uczniami; pragniemy odłożyć na stronę wszystkie ziemskie interesy, ażebyśmy jedynie mogli posiadać udział z Tobą w Twojej ofierze. Zalicz nas do swych naśladowców – jest to naszą modlitwą”. Wtedy Pan przyjąwszy nas mówi: „Obecnie zgodnie z waszą prośbą daję wam jako moim uczniom moje przykazania. One będą dla was drogowskazami, w jaki sposób macie chodzić po moich drogach. Pragniecie, abym był waszym nauczycielem, więc daję wam moje instrukcje. Jeżeli chcecie być dobrymi uczniami i pozostać w mojej łasce i miłości, zachowujcie te przykazania.

Wiemy, że Pan przy pewnej okazji potwierdził ważność dziesięciu przykazań danych naturalnemu Izraelowi, a także jasno określił ich ducha, który zamyka się w jednym szerokim przykazaniu: „Będziesz miłował Pana Boga twego całym sercem twoim, całym umysłem twoim i całą duszą twoją i całą mocą twoją, a bliźniego twego jako samego siebie”.

NASZE NOWE PRZYKAZANIE

Ale Pan dał nam jeszcze Nowe Przykazanie, które brzmi: „...abyście miłowali jedni drugich, jakom ja was umiłował. To przykazanie sięga poza Zakon, gdyż oznacza poświęcającą się miłość. „Większej miłości nikt z ludzi nie posiada nad tę, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje”. Taką miłość Pan Jezus posiadał w stosunku do nas i takiej samej samo poświęcającej się miłości spodziewa się od nas w stosunku do braci. Jan mówi: „Przez to poznamy miłość, ponieważ On złożył swe życie za nas i myśmy powinni kłaść życie nasze za braci”.

Czy przyswoiliśmy sobie już dostatecznie tę prawdę, że nasz Mistrz złożył swe życie za nas, co jest miarą Jego wielkiej miłości i że my mamy miłować tak, jak On miłował? Jeżeli jesteśmy prawdziwymi uczniami, prawdziwymi naśladowcami Jezusa, to będziemy chętnymi składać nasze życie za braci. Mamy miłować ich i dopomagać wszystkim, którzy miłują Pana. Mamy dłu-



go cierpieć i znosić ich ułomności, w przeciwnym razie nie otrzymamy błogosławieństwa zawartego w naszym tekście. Apostoł ostrzega, że jeżeli kłaniamy i pożeramy jedni drugich w ciągłej z nimi walce i ścieraniu się, to znajdujemy się w niebezpieczeństwie zostania strawionymi jedni przez drugich, a jako Nowe Stworzenie możemy nawet utracić życie. Należy więc, byśmy posiadali tyle oleju na klejnotach naszych charakterów, by nie cięły jedne drugich, ponieważ wtedy będą łatwo ocierać się o siebie bez zgrzytów mimo posiadania różnych słabości. Potrzebujemy bardzo wiele tego opływającego oleju ducha św.. Spodziewam się, że my wszyscy uczymy się coraz więcej oceniać dobre zalety naszych braci i pamiętać o tym, że jeżeli Bóg wybrał kogoś i okazuje mu swoją łaskę, to jest to dostatecznym powodem, ażeby go miłować.

Czy możemy widzieć coś godnego podziwu w tym lub innym bracie czy siostrze, jest inną kwestią. Jeżeli dla Pana posiadałeś dosyć zalet, by stać się Jego uczniem, to i ja muszę traktować cię jako brata i siostrę bez względu na ile nieoczyszczonym i nieokrzesany według ciała możesz być z natury. Ja muszę cię miłować, ponieważ należysz do Pana; muszę być cierpliwym w stosunku do ciebie, aż nauczysz się lepiej postępować, ponieważ uważam, że Pan musiał widzieć szczerą w twym sercu, w przeciwnym razie nie przyjąłby cię. Jeżeli Bóg coś widzi w twym sercu, czego ja nie mogę zobaczyć, ponieważ ja jedynie mogę widzieć ciało, to ja muszę ufać Panu i powiedzieć: Pan, który zna serca, widzi coś w tym drogim bracie, czego ja nie widzę i ja muszę być cierpliwym, bardzo miłym, bardzo chętnym do pomocy, ponieważ Pan przyjął go jako członka swego ciała i to mi wystarcza.

Nie znaczy, że mamy ignorować poważne błędy (braki, winy, wady) w braciach i nie czynić uprzejmych wysiłków, by dopomóc im w zwyciężaniu tychże, lecz to oznacza, że tak długo, jak inni dają dowody, że usiłują czynić wolę Bożą, powinniśmy być cierpliwymi, sympatycznymi i braterskimi w stosunku do nich.

RADY DLA ŻOŁNIERZY CHRYSZTUSOWYCH

Spójrzcie na armie walczących narodów, jak wielkie męstwo okazują oni w walce o swe kraje. Myślę, że jako dzieci Boże możemy nauczyć się wielu lekcji z prowadzonej przez nich wojny. Wszyscy jesteśmy żołnierzami armii naszego Wodza Jezusa Chrystusa. Jesteśmy zaciągnięci pod sztandar Niebieskiego Króla i to nie na kilka lat, lecz aż do śmierci. W tej walce nie możemy uniknąć trudności i prób, gdyż jest to walka trwająca całe nasze życie. Zwycięstwo osiągniemy dopiero wtedy, gdy nasze ziemskie życie zakończy się.

Wiemy, jak straszne warunki znoszą żołnierze na wojnie, pobudzani patriotyzmem lub innymi uczuciami. Często podczas ciężkiej zimy stoją w okopach do

połowy napełnionych wodą lub śniegiem; idą do natarcia podczas gradu kul i pocisków, a nawet trujących gazów. Jeżeli ludzie potrafią znosić to z miłości dla swej ojczyzny ziemskiej, to na ile ja powinienem być chętnym znosić trudy dla mego niebieskiego kraju? Jeżeli ci ludzie gotowi są dla swoich ziemskich królów, książąt, wodzów nawet umrzeć, to co ja powinienem uczynić dla Wielkiego Władcy Wszechświata, który jest moim Wodzem i Królem?

W jaki sposób ja jako żołnierz krzyża wypełnię moje obowiązki? Uważam, że męstwo żołnierzy walczących na europejskim froncie w tak nieprzyjaznych warunkach i okolicznościach, podczas gdy ja korzystam z nader dogodnych warunków, powinno pobudzić mnie do większej odwagi, powinienem odczuwać wstyd, jeżeli kiedykolwiek uczyniłbym, coś co wyglądałoby na tchórzostwo lub nielojalność, podczas gdy ci ziemscy żołnierze, nie mając takiej nadziei, jaką ja posiadam, ani pomocy ducha świętego, okazują taką odwagę i wierność swoim wodzom. Jeżeli oni mogą tyle znieść, to jakimi my powinniśmy być?

Bez względu, jakie zajmowali oni stanowiska w życiu prywatnym, zanim stali się żołnierzami, obecnie zostali oni wszyscy związani jednym wspólnym celem, o który walczą. Jeżeli kiedykolwiek mieli jakieś trudności pomiędzy sobą lub urazy jedni do drugich, to wszystko to pozostało w tyle, a obecnie jednym ich pragnieniem jest służyć wspólnej sprawie. Oni nie mogą szemrać i kłócić się pomiędzy sobą. Zostali przecież zaciągnięci w szeregi pod dowództwo jednego wodza i muszą walczyć dla jednego króla czy cesarza. My także posiadamy wspólnego wroga i wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca. Jak więc odnosimy się do naszych braci? Czy jesteśmy dla nich wzorami świętobliwości, czy pomagamy im, sympatyzujemy z nimi i miłujemy ich? Czy każdy z nas nie posiada swoich prób? Tak! A czy wszyscy nie posiadają różnych trudności i doświadczeń? Tak! Bądźmy więc wiernymi naszym braciom i naszemu Królowi, opowiadając wspólnie wspaniałe czyny Tego, który „powołał nas z ciemności do swej wspaniałej światłości” i walczmy o wiarę raz świętym podaną jako prawdziwi żołnierze armii Chrystusa.

KOŃCOWE SŁOWA BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

„Niech ci błogosławi Pan, a niech cię strzeże.” Ufam, że błogosławieństwo to będzie naszym udziałem na każdy dzień. Pamiętajmy jednak, że jedynie dlatego zostaliście przyjęci przez Pana, że wyrzekliście się swojej woli i że On nie będzie was zatrzymywał, jeżeli kiedykolwiek mielibyście życzenie Go opuścić. Jest to dobrowolna sprawa.

„Niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą, a niech ci miłościw będzie. Niech obróci Pan twarz swoją ku tobie, a niechaj ci da pokój.”



Jakiego rodzaju jest ten pokój? Jak wskazuje nam Pismo Św., pokój Boży nie jest pokojem, który posiadamy dlatego, że nie mamy nieprzyjaciół lub trudności. Posiadamy ich

i wewnątrz, i zewnątrz i będziemy ich mieli do końca naszej ziemskiej pielgrzymki. Mistrz powiedział: „Pokój zostawiam wam, pokój daję wam. Daję go wam inaczej, niż daje świat. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka”. Mistrz zapewnił, że to będzie tego rodzaju pokój, że będziemy mogli posiadać go pośród cierpień i ucisków.

„Niech pokój Boży, który przewyższa wszelkie wyrozumienie, rządzi w sercach waszych, a bądźcie wdzięcznymi.”

Co za wielki powód do uprawiania wdzięczności! Im więcej studiuję ten przedmiot, tym więcej widzę, jak wiele mam powodów do dziękowania Bogu. Jeżeli nasze serca będą napelnione dziękczynieniem, to wszelkie szemranie i narzekanie ustanie, ponieważ będziemy widzieli tak wiele powodów do wysławiania Pana, że nie będzie miejsca na jakąkolwiek niewdzięczność. Wtedy będziemy zdolni zauważyć różne błogosławieństwa, te wielkie i te małe, towarzyszące naszej pielgrzymce po wąskiej drodze. Jeżeli będziemy posiadać doświadczenia, trudności i kłopoty, to także będziemy sobie zdawać sprawę z tego, że te wszystkie rzeczy przygotowują dla nas chwałę ponad wszelką miarę wielką,

wiecznie trwałą i wszystko przewyższającą. W ten sposób będzie Pan błogosławił nam, zachowa nas i rozjaśni oblicze swoje nad nami. W ten sposób On obróci twarz swoją ku nam, a da nam pokój.

Drodzy bracia, ja żegnam was, ale wierzę, że Pan obficie będzie wam błogosławił. Bądźmy więc wszyscy coraz więcej przygotowani do tej wielkiej Generalnej Konwencji, „uroczystego zgromadzenia pierworodnych”, o którym wspomina apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków. Wszyscy mamy nadzieję tam się znaleźć.

Jaką więc wartość mogą posiadać inne rzeczy, jeżeli utracimy przywilej znalezienia się na tym chwalebnym zgromadzeniu pierworodnych, których imiona są zapisane w niebie? Z pewnością, że wszyscy pragniemy być wiernymi, posłusznymi, aby znaleźć się na tej „generalnej konwencji”. Niech Pan użyje każdemu z nas coraz więcej i więcej mądrości, łaski i mocy, które są potrzebne, by umożliwić nam podążanie po wąskiej drodze aż do końca. „Wierny jest Pan, który nas powołał i On to też uczyni, który przez swą moc, która w was skutecznie działa, a według bogactwa swojej wielkiej łaski potrafi nieskończenie więcej uczynić niż to, o co prosimy lub co pomyśleć zdołamy.”

Kaz. C.T. Russella, Sup. 1915

C.T. Russell

R-

„Straż”